

Wojciech Rechlewicz

Supozycyjna koncepcja wiary religijnej Władysława Witwickiego

Słowa kluczowe: *przekonanie, psychologiczna zasada sprzeczności, supozycje, wiara religijna, W. Witwicki*

Wprowadzenie

Władysław Witwicki (1878–1948), uczeń Kazimierza Twardowskiego i klasyk polskiej psychologii, uważał *Wiary oświeconych* za dzieło swojego życia (Nowicki 1982, s. 8). Książka powstała w roku 1935, ale nie doszło do jej wydania w Polsce przed II wojną światową¹. Jej francuskie tłumaczenie autorstwa Izydory Dąmbskiej ukazało się w Paryżu w roku 1939, a w Polsce książka została opublikowana w roku 1959. Witwicki rozwija w niej koncepcję wiary religijnej opartą na pojęciach supozycji oraz psychologicznej zasady sprzeczności, przeprowadza również badania empiryczne. Jednak liczne treści *Wiary oświeconych* zostały poddane wielostronnej krytyce, między innymi przez Wiktolda Marciszewskiego, Edwarda Nieznańskiego i Annę Brożek. Moim celem jest zrekonstruowanie Witwickiego koncepcji wiary religijnej, wskazanie na niektóre ważniejsze zastrzeżenia wysunięte przeciwko niej, ich uzupełnienie, ale przy tym znalezienie mocnych stron jego teorii oraz badań. Kolejne części

Wojciech Rechlewicz, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Wydział Filozofii, ul. Ogińskiego 16, 85-092 Bydgoszcz; e-mail: w.rechlewicz@ukw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-8385-3038.

¹ Anna Brożek przytacza obszernie fragmenty korespondencji Witwickiego z Kazimierzem Twardowskim dotyczące tej sprawy. Wynika z niej, że Witwicki nie chciał drukować książki w prywatnym wydawnictwie, aby nie została wykorzystana politycznie, natomiast wydawnictwa naukowe tłumaczyły się brakiem funduszy na druk obszernej pracy, nie chciały wchodzić w konflikt z władzami kościelnymi, a niektóre osoby z nimi związane były zdeklarowanymi katolikami (por. Brożek 2019, s. 60–63).

artykułu odzwierciedlają tok wyводу Witwickiego; rekonstruując ten tok, w celu skrócenia tekstu i nadania mu większej płynności, rzadko stosuję zwroty w rodzaju „według Witwickiego” czy „jak uważa Witwicki”. Do niektórych części artykułu dołączony jest komentarz (części 2, 3, 6, 7, 9). Moje uwagi podsumowuję i uzupełniam we wnioskach końcowych. Ze względu na liczne odwołania do *Wiary oświeconych* (Witwicki 1959) czasami, odnosząc się do tej książki w sposób niebudzący wątpliwości, podaję jedynie numer strony w nawiasie.

1. Charakter badań

Przekonania i uczucia związane z wiarą religijną lubią – jak podkreśla Witwicki – półmrok i półświadomość (Witwicki 1959, s. 18)². Wielu wierzących wkłada sporo pracy wewnętrznej w unikanie pewnych pytań związanych z ich wiarą. Podczas badania psychologicznego właśnie te pytania występują w pełnym świetle, co jest niewygodne dla badanego, bo zmusza go do uświadomienia sobie, w jaki sposób myśli, oraz budzi u niego obawę, że jego wiara jest atakowana. Izolowane dotąd od pozostałej wiedzy przekonania i uczucia religijne zostają podczas badania wydobyte na światło dzienne i uczucie czci odnoszące się do przedmiotów wiary zostaje narażone na szwank. Szczególny dyskomfort badanego występuje wtedy, gdy uczucie czci jest żywione wbrew jego lepszej wiedzy; gdy wydaje mu się, że wierzy w sposób niewłaściwy lub wbrew temu, co wie (s. 21). Przykre jest też dla badanego notowanie odpowiedzi przez badacza, co świadczy o tym, że nie jest z nich do końca zadowolony (s. 19). Witwicki zastrzega, że jego celem nie jest szerzenie propagandy wyznaniowej albo antywyznaniowej ani też formułowanie twierdzeń o przedmiotach wiary. Chce jedynie poznać dziedzinę życia wewnętrznego, na którą składają się akty wierzenia i stosunek wierzących do treści wiary. Poznanie takie może się przydać zarówno tym, którzy pragną życie religijne pogłębiać i rozpowszechniać, jak i tym, którzy chcieliby je ograniczać i unieszkodliwiać (s. 22–23).

Witwicki zamierza badać wiarę „oświeconych”, czyli – w jego rozumieniu – tych, którzy ukończyli co najmniej szkołę średnią i podczas badania przejawiają inteligencję wystarczającą do rozumienia i oceny łatwiejszych tekstów świeckich. Wiara religijna osób „nieoświeconych” nie stanowi dla

² Ta uwaga Witwickiego przypomina wypowiedź Nietzschego o człowieku opanowanym przez resentyment: „Jego dusza zezuje; duch jego kocha kryjome dróżki i wrota od tyłu; wszystko, co skryte, ma powab dla niego, jako jego świat, jego pewność, jego uciecha [...]” (Nietzsche 1913, s. 33). Wątek spychania w nieświadomość trudności związanych z wiarą, unikania ich pojawia się w książce Witwickiego wielokrotnie.

niego, jak deklaruje, szczególnej zagadki psychologicznej. Nie wymaga bowiem poświęcenia intelektu i serca; nie wymaga specyficznej techniki życia wewnętrznego, która występuje u osób zarazem oświeconych i wierzących oraz ma na celu pogodzenie sfery świeckiej z religijną (s. 82).

2. Sądy i supozycje

Witwicki przedstawia drobiazgowo szereg pojęć, których chce użyć do swoich badań. Sąd, czyli przekonanie, to fakt psychiczny uznawania rzeczywistości jakiegoś przedmiotu lub odmawiania mu tej rzeczywistości. Akt sądenia jest prawdziwy, jeśli istnieje przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani. Samo przedstawienie przedmiotu nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. Sądy są wypowiedzane w powiedzeniach, ale można wypowiadać powiedzenia, które nie wyrażają sądów, a czyni to ten, kto np. kłamie, odgrywa rolę teatralną lub obserwuje takie odgrywanie, uczestniczy w zabawie, rozumie czyjąś wypowiedź bez podzielenia zawartego w niej przekonania, przejmuje się treścią wiersza bez wiary w istnienie przedstawianych w nim przedmiotów, rozpatruje motywy postanowienia, zanim zdecyduje się na pójście za którymś z nich, bierze za dobrą monetę niewiarygodne opowiadanie człowieka, którego uważa za poważnego. W tych przypadkach przeżywa się *supozycje*, a znajdują się one między sądami i przedstawieniami. Żadna supozycja nie jest przekonaniem – jest przekonaniem „na niby”, bo brak jej momentu wiary (w sensie świeckim), który występuje w rzeczywistym przekonaniu (Witwicki 1959, s. 30). Jeśli weźmiemy pod uwagę szereg aktów psychicznych, na którego jednym końcu znajduje się przedstawienie, a na drugim przekonanie, to między nimi znajdują się coraz mocniejsze supozycje. Supozycja bliska twierdzeniu to przypuszczenie, a daleka od twierdzenia – wątpliwość. Supozycja o sile 0 zawiera odniesienie do przedmiotu, którego w ogóle nie zawiera przedstawienie. Nie jest więc ona tym samym co przedstawienie (s. 35). Przypuszczenia i wątpliwości, gdy mają małą siłę, mogą być zgodne z przekonaniem z nimi sprzecznymi – można np. być przekonanym, że *X*, a jednocześnie dopuszczać cień podejrzenia, że *non X* (s. 36). Supozycje mogą mieć różne stopnie żywości. W teatrze czy kinie bywają żywe, łączą się z silnymi uczuciami i zagłuszają przekonania z nimi sprzeczne, np. wtedy, gdy współczujemy postaci, która nie istnieje (s. 41–42).

Witwicki zaznacza, że jego ujęcie supozycji odbiega od ujęć Alexiusa Meinonga i Waltera Auerbacha, którzy nie zaliczają przypuszczeń i wątpliwości do supozycji (s. 38). Warto dodać, że tak samo jak oni – a inaczej niż Witwicki – rozumiał supozycje Kazimierz Twardowski. Gdy czynimy supozycję, uważa Twardowski, uznajemy, że pewne twierdzenie jest prawdziwe, ale w je-

go prawdziwość nie wierzymy. Supozycja nie ma momentu przekonaniowego, jest różna od sądu oraz od przypuszczenia, które jest skłanianiem się ku pewnemu przekonaniu. Dlatego też nie należy mieszać supozycji z przekonaniem ani z przypuszczeniem (Twardowski 1992, s. 250, 253). Jeśli się to uczyni, to termin „supozycja” zostanie obciążony dwuznacznością. Zwraca na to uwagę Witold Marciszewski, podkreślając, że udawanie przekonania to nie to samo co przypuszczenie. Na przypuszczeniach można opierać poważne decyzje, ale nikt w teatrze na podstawie przejścia się losem Ofelii nie decyduje się na ratowanie jej przed samobójstwem (Marciszewski 1972, s. 139). Będę odąd nazywał supozycje bez momentu przekonaniowego „supozycjami 0” (także „supozycjami estetycznymi”, „supozycjami w sensie węższym”), a supozycje będące przypuszczeniami lub wątpleniami – „supozycjami 1” (także „supozycjami przypuszczeniowymi” lub „przypuszczeniami”). Natomiast oba te rodzaje supozycji brane razem – będą dać mi „supozycjami w sensie szerokim” lub po prostu „supozycjami”. Spróbuję wykazać, że wskazana dwuznaczność pojęcia supozycji odgrywa istotną rolę w całym wywodzie Witwickiego. Warto przy tym zauważyć, że jeśli przekonanie rozumiemy tak jak Witwicki – czyli jako twierdzenie niepozostawiające żadnych wątpliwości – to wydaje się, że przekonanie X nie będzie dopuszczało podejrzenia, że *non X*. Witwicki podaje następujący przykład przekonania: jestem przekonany, że krowy mają 4 nogi, gdyż to policzyłem³. Jasne jest, że w przypadku takich przekonania nie dopuszczamy wątpliwości: skoro jestem przekonany, że krowa ma 4 nogi, to nie dopuszczam nawet niewielkiej wątpliwości co do tego. W takim razie przekonania (w sensie Witwickiego, czyli jako twierdzenia niepozostawiające wątpliwości) mogłyby współwystępować jedynie ze sprzecznymi wobec nich „supozycjami 0”, ale już nie ze sprzecznymi względem nich „supozycjami 1”.

3. Przekonania szczerze i nieszczerze

Przekonania szczerze są nieodparte i powstają spontanicznie. Tych cech nie posiadają przekonania nieszczerze, które wywołujemy lub podtrzymujemy umyślnie (np. wychowawca chce wierzyć w poprawę wychowanka, który w rzeczywistości nie rokuje poprawy). W takich przypadkach mówi się, że coś gramy, coś w siebie wmawiamy. Przekonanie nieszczerze jest w rzeczywistości supozycją, której towarzyszy brak przekonania (szczerzego) w danej kwestii albo nawet przekonanie z tą supozycją sprzeczne (np. dziecko bawiące się w niedźwiedzia ma nieszczerze przekonanie o swojej drapieżności).

³ Należy ono do tzw. przekonania szczerych, o których zaraz będzie mowa.

Ludzie żywiący przekonania nieszczerze i chcący je utrzymać niechętnie podejmują rozmowę na ich temat, gdyż chcą je chronić. Niechęć taka świadczy jednak o tym, że dany człowiek w zasadzie wie, co myśli naprawdę, ale nie chce zdawać sobie z tego sprawy. Przekonania nieszczerze mogą jednak przechodzić w przekonania szczerze, np. u ludzi ulegających silnej sugestii z zewnątrz (Witwicki 1959, s. 42–48).

Anna Brożek zwraca uwagę, że naturalniejsze byłoby zastosowanie pojęć „szczerości” i „nieszczerości” do wypowiedzi, a nie do przekonań – szczerłość wypowiedzi to jej zgodność z przekonaniem mówiącego (Brożek 2019, s. 40). Tymczasem Witwicki odnosi „przekonanie szczerze” do spontaniczności powstawania przekonań lub gotowości do dyskusowania na ich temat. Miesza ze sobą te dwie kategorie i zakłada bez uzasadnienia, że przekonania niespontaniczne są zarazem niedyskutowalne (tamże). Można byłoby jednak próbować obronić choćby częściowo omawiane rozróżnienie Witwickiego przez próbę namysłu nad znaczeniem zwrotu „przekonanie nieszczerze” i sprecyzowanie jego znaczenia. Przez „przekonanie nieszczerze” można byłoby rozumieć supozycję, której żywiącą ją osoba próbuje nadać – za pomocą powtarzających się aktów woli, autosugestii itp. – siłę większą niż ta, którą supozycja ta posiada sama z siebie. Takie akty podmiotu nie zawsze są niedyskutowalne w sensie niechęci mówienia o nich czy ujawniania ich; np. niekiedy można usłyszeć: „Chcę wierzyć w to, że ludzie są dobrzy” albo „Chcę ci ufać” (sam Witwicki podaje tego rodzaju przykład dotyczący wiary w poprawę wychowanka). Inaczej mówiąc, ludzie w niektórych przypadkach nie dążą do ukrywania tego rodzaju postawy, lecz zdają sobie sprawę, że chcą nadać określonej supozycji siłę większą, niż ona posiada. Ale w takich przypadkach może lepiej byłoby mówić o nieracjonalności przekonania, a nie o jego nieszczerości. O nieszczerości przekonania natomiast stanowiłoby to, że podmiot chce ukryć przed samym sobą czynną postawę nadającą supozycji zbyt dużą siłę albo traktującą tę supozycję jako całkowite, pełne, szczerze przekonanie. Przekonanie nieszczerze mogłoby być wyłącznie „supozycją 0”, gdyby towarzyszyło mu przekonanie z nim sprzeczne (wynika to z komentarza do części 2), gdyby natomiast nie występowało w danej kwestii żadne przekonanie, to przekonanie nieszczerze mogłoby być także „supozycją 1”. Przyjmuję tutaj, że brak przekonania (pełnego) w jakiejś kwestii nie wyklucza przypuszczenia w tej kwestii.

4. Zasada sprzeczności – ontologiczna i psychologiczna

Ontologiczna zasada sprzeczności głosi, że nie istnieje przedmiot „taki” i „nie taki” równocześnie pod tym samym względem, że nie istnieją więc przedmioty sprzeczne (Witwicki 1959, s. 61). Zasada ta jest niewątpliwa dla każdego

przytomnego człowieka i stanowi fundament poznania. Nie liczą się z nią jedynie umysły ludzi chorych psychicznie, cierpiących na zaburzenia intelektualne czy śniący, a poeci czasem udają, że z nią zerwali⁴. Natomiast psychologiczna zasada sprzeczności mówi, że człowiekowi przytomnemu trudno jest przeżywać dwa przekonania sprzeczne równocześnie i świadomie⁵. U człowieka inteligentnego przeżyte sądy posiadają tendencję logiczną – ułatwiają aktualizację sądów z nimi zgodnych i odrzucenie niezgodnych (s. 67). Człowiek taki znajduje w nedorzecznym opowiadaniu sprzeczności, których nie widzi dziecko lub człowiek nieoświecony. Jeśli jednak źródło sprzecznych informacji budzi cześć, wtedy ludzie zamiast przekonań przeżywają supozycje i udają, że nie zauważają nedorzecznosci. Bywa, że nazywają je „tajemnicą” i twierdzą, że ich nie rozumieją. Inny zabieg to alegoryczne tłumaczenie informacji sprzecznych albo osłabianie tendencji logicznych swoich sądów – wtedy trafne dostrzeganie związków logicznych zostaje zepchnięte pod poziom świadomości, a powyżej tego poziomu utrzymują się przekonania nieszczerze (s. 70–71).

5. Oceny moralne

Oceny moralne to sądy przypisujące dodatnią, obojętną lub ujemną wartość ludzkim czynom lub charakterom (np. czyny mogą być oceniane jako bohaterskie, szczytne, dobre, obojętne, dopuszczalne, złe, haniebne). Oceny te wynikają z instynktu społecznego oraz wpływu otoczenia. Dodatkowo oceniane jest to, co ułatwia ludziom współzycie, ale też i to, co w rzeczywistości nie odgrywa takiej roli, a jest wyłącznie wynikiem więzów narodowych, wyznaniowych, towarzyskich (Witwicki 1959, s. 72–73; por. Witwicki 1957, s. 96–97). Ocena dodatnia wiąże się z uczuciem przyjemnym, a ujemna z przykrym; dyspozycje do takich uczuć to poczucie moralne⁶. Zasady moralne oraz poczucie moralne mają charakter ogólny, ale – tak samo jak tendencja logiczna sądów – mogą zostać wyparte czy stłumione pod wpływem dyspozycji uczuciowych o charakterze osobistym, np. strachu, chciwości, miłości, nienawiści, czci (Witwicki 1959, s. 72–80).

⁴ Witwicki dodaje: „Nie można się [...] przed tą zasadą chronić pod płaszczyk fałszywej pokory i mówić, że ta zasada przyświeca tylko biednemu rozumowi ludzkiemu, a jakieś umysły anielskie, lub jeszcze wyższe, mogą być od niej wolne. Znaczyłoby to przypisywać wyższym umysłom obłąkanie lub stan majaczenia sennego” (Witwicki 1959, s. 64).

⁵ W swoim podręczniku psychologii Witwicki ujmuje tę zasadę następująco: człowiek w stanie pełnego czuwania unika sądów sprzecznych, a z dwóch sądów sprzecznych jeden uważa wtedy za fałszywy, choć nie zawsze wie, który z nich jest taki (por. Witwicki 1962, s. 380–381).

⁶ Witwicki przyjmuje tu najważniejsze poglądy etyczne Kazimierza Twardowskiego (por. zwłaszcza Twardowski 1994, s. 30–31, 57; Twardowski 1973, s. 139–141).

6. Wiara w znaczeniu wyznaniowym

Na określenie wiary religijnej Witwicki poświęca sporo miejsca. Ludzie wierzący często uważają, że ich wiara wymaga przekonań, które nie wchodzą w kolizję z przekonaniem świeckimi (Witwicki 1959, s. 90–92). Tymczasem przepisy wyznaniowe nie wymagają od wierzących przekonań, a jedynie supozycji. Na przykład katechizm z roku 1933 podaje, że wiara to cnota nadprzyrodzona, dzięki której z pomocą łaski bożej wierzymy w treść objawienia nie z powodu jej wewnętrznej prawdy, widocznej dla naturalnego światła rozumu, ale pod wpływem powagi Boga (s. 92–93). Chodzi tutaj zatem, wywodzi Witwicki, o uznawanie za prawdę czegoś nieoczywistego: o supozycje może nawet bliskie przekonaniom, ale pozbawione pewności naturalnej. Mogą to być również supozycje przeżywane wbrew przekonaniom szczerym, gdyż psychologiczna zasada sprzeczności nie obejmuje par w rodzaju: „sąd X – supozycja *non X*”. Autorytety kościelne podkreślają, że do wiary jest niezbędny czynnik nadprzyrodzony, co – podkreśla Witwicki – jest zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę nieoczywistość wierzeń religijnych⁷. Ten, kto nie widzi tej nieoczywistości, może łatwo żywić przekonania religijne (szczerze); a kto ją widzi (czyli wierzący krytyczny) – przeżywa jedynie supozycje (s. 96).

Z takim supozycyjnym ujęciem wiary zgodne są, wedle Witwickiego, również cytowane przez niego obficie wypowiedzi Tomasza z Akwinu. Dla Tomasza wiara jest aktem intelektu, ale intelekt ulega rozkazowi woli, którą Bóg porusza łaską; akt wiary podlega wolnej woli człowieka i dlatego może być zasługą. Natomiast zgadzanie się w rzeczach wiedzy nie podlega wolnej woli, bo do tego zmusza dowód i pokaz. Tomasz odrzuca próby dowodzenia pewnych prawd wiary (np. istnienia Trójcy świętej) za pomocą argumentów: wiara jest właśnie po to, by dotyczyła rzeczy nieoczywistych i nie można jej wystawiać na śmieszność przed niewierzącymi. Jeśli ktoś chce uzasadnić wiarę i podaje argumenty nieoczywiste, to niewierzący śmieją się, bo zdaje im się, że wierzący opierają się tylko na argumentach tego rodzaju. Przed wierzącymi można dowodzić tego, co należy do wiary, powołując się na powagi. Natomiast przed niewierzącymi wystarczy się bronić, mówiąc, że to, co głosi wiara, nie jest niemożliwe (s. 96–103). Tomasz zatem wie, konkluduje Witwicki, jak wiara przedstawia się rozumowi naturalnemu, i akt wiary pojmuje jako umyślnie wywołane supozycje, a nie przekonania, które są niezależne od woli.

Z przytoczonych źródeł Witwicki wyprowadza następujące wnioski: 1) wierzący nie musi, a nawet nie powinien, jeżeli chce mieć zasługę, przeżywać w aktach wiary tego, co przeżywa, gdy coś spostrzega lub gdy nieodparcie wnioskuje – czyli przekonania; 2) wierzący powinien przychylić się

⁷ Ten czynnik nadprzyrodzony, jak dodaje Witwicki, nie może być stwierdzony w badaniu naukowym, w którym chodzi o wiedzę, a nie wiarę (Witwicki 1959, s. 96).

umyślnie do twierdzeń podanych mu do wierzenia, choć one same nie wywołują w nim stanu mimowolnego przekonania; 3) pobudkę do wprowadzania się w stan przekonania ma stanowić uczucie czci wobec Boga i wynikające z niego zaufanie do Boga, w którego istnienie i zalety trzeba uprzednio wierzyć. Podsumowując: wierzący jest zobowiązany tylko do supozycji, a nie do przekonań szczerych, czyli spontanicznych. Supozycje te mają być trwałe, uparte, pracowicie odświeżane, podtrzymywane – nawet wbrew przekonaniom świeckim (s. 109–110). Na przykład w pieśni religijnej oddającej cześć najświętszemu sakramentowi (chodzi o pieśń *Przed tak wielkim Sakramentem*⁸) śpiewa się, że aktem wiary należy zmusić się do uznania hostii za coś innego, niż mówią zmysły; wierzący ma wzbudzić w sobie akt wiary sprzeczny ze świadectwem zmysłów. Jak pisze Witwicki, autor pieśni:

wzbudza u patrzących uczucie czci i życzy im i sobie samemu, żeby na tle uczucia czci wzbudzili w sobie akt wiary, sprzeczny ze świadectwem zmysłów. Gani zmysły, a więc spostrzeżenia nieodparte, za to, że narzucają nam sądy, czyli przekonania sprzeczne z treścią wierzeń upragnionych (Witwicki 1959, s. 111).

Witwicki pyta: jakim faktem psychicznym ma być wiara sprzeczna z sądami zawartymi w spostrzeżeniach? Jeśli ma być sądem, to wierzący będą musieli przeżywać dwa sądy sprzeczne – co może się udać, tak jak się udaje w snach, pewnych przeżyciach estetycznych czy w przejęciu się żywą supozycją. Jeśli jednak wysiłek i cześć wierzącego nie doprowadzą go do przeżycia na jawie sprzecznych przekonań, to będzie musiał poprzestać na żywych supozycjach (s. 112). Mimo to cały czas będzie mógł się nazywać wierzącym, gdyż wiara może polegać na przekonaniach lub na supozycjach, a teologowie zdają się wymagać od wykształconych wierzących jedynie supozycji. Wierni nie muszą wyrzekać się spostrzeżeń, wiedzy, zasady sprzeczności, ale muszą poddać to wszystko powadze Kościoła. Co do przedmiotów wiary, wyznawcy nie muszą o nich posiadać wiedzy czy ich spostrzegać, lecz tylko uznawać za prawdę to, co im podaje do wierzenia Kościół wbrew temu, co oni sami widzą, wiedzą, myślą na drodze naturalnej. „Psychologicznie – dodaje Witwicki – to jest możliwe. W supozycjach, uczuciach, w aktach woli i w zachowaniu się, w działaniu” (s. 114).

W większej części przytoczonego wyводу Witwicki przyjmuje, że na wiarę mogą składać się zarówno supozycje będące przypuszczeniami o różnej sile (a więc „supozycje 1”), jak i supozycje przeżywane wbrew przekonaniom („supozycje 0”). Gdy jednak zaczyna analizować pieśń o „tak wielkim Sakramencie”, pisze, że wiara wymaga aktów sprzecznych ze świadectwem zmysłów; wymaga uznawania za prawdę tego, co do wierzenia podaje Kościół wbrew

⁸ Autorstwo oryginału łacińskiego pieśni przypisywane jest św. Tomaszowi (Witwicki 1959, s. 110).

naturalnej wiedzy opartej na zmysłach. Zatem punkt ciężkości przenosi Witwicki z „nieoczywistości” wierzeń na ich „sprzeczność” ze świadectwem zmysłów. Ale jedno od drugiego różni się zasadniczo. Bez większych zastrzeżeń można uznać, że wierzenia religijne są nieoczywiste; nie wypływają z naturalnego poznania (to zresztą wyraźnie stwierdzają przytoczone przez Witwickiego źródła teologiczne i religijne). Jednak sprzeczność wierzeń ze świadectwem zmysłów jest wątpliwa. Na przykład, w związku z treścią pieśni przytoczonej przez Witwickiego, wierzący ma uznać, że pod postacią hostii kryje się ciało Chrystusa, a nie – że nie widzi hostii. Więc raczej występuje tu nieoczywistość, a nie sprzeczność ze świadectwem zmysłów (czyli z przekonaniem spontanicznymi, szczerymi). O sprzeczności nie mówią przytoczone przez Witwickiego autorytety i źródła religijne, a w szczególności Tomasz z Akwinu, twierdzący, że przed niewierzącymi należy bronić wiary wykazując, że to, co ona głosi, nie jest niemożliwe (s. 103). Witwicki zakłada jednak, że wiara, przynajmniej w pewnym zakresie, jest sprzeczna z tym, co określa on jako przekonania szczerze. W takim ujęciu wiary przez Witwickiego zasadniczą rolę odgrywają psychologiczna zasada sprzeczności oraz szerokie rozumienie supozycji. Skoro bowiem (niektóre) treści wiary są – według Witwickiego – sprzeczne z przekonaniem szczerym, to przynajmniej w pewnych przypadkach, pod wpływem oddziaływania psychologicznej zasady sprzeczności, treści te przekształcają się w „supozycje 0”. Gdyby Witwicki przyjął od początku wąskie rozumienie supozycji (czyli gdyby rozumiał supozycje tak, jak np. Twardowski), to trudno byłoby mu znaleźć oparcie dla supozycyjnej koncepcji wiary w jakichkolwiek źródłach religijnych, które przecież nie mogą uznać wiary polegającej na udawaniu, odgrywaniu, czyli na „supozycjach 0”, choć mogą uznać (i uznają) wiarę polegającą na „supozycjach 1”. Dzięki szerokiemu rozumieniu supozycji Witwicki może – chcąc uzasadnić swoją supozycyjną koncepcję wiary – powołać się na autorytety religijne. W tych fragmentach traktuje wiarę przede wszystkim jako zbiór supozycji przypuszczeniowych („supozycji 1”). Jednak w niektórych innych fragmentach wywodu, nienawiązujących do źródeł teologicznych, przenosi w nieuprawniony sposób cały nacisk na „supozycje 0”. Taki zabieg jest możliwy dzięki przyjęciu przez Witwickiego szerokiego pojęcia supozycji, a następnie posługiwaniu się nim w sposób chwiejny.

Zastrzeżenia przeciwko psychologicznej zasadzie sprzeczności w sformułowaniu Witwickiego wysunął Witold Marciszewski. Wiążą się one z różnymi możliwymi sposobami rozumienia przekonania, których nie uwzględnił autor *Wiary oświeconych* (por. Marciszewski 1972, s. 137). Natomiast Edward Nieznański uważa, że gdyby ktoś chciał mówić o sprzeczności lub przeciwieństwie niektórych prawd wiary względem niektórych twierdzeń nauk, to natrafiłby na wieloznaczności, nieostrości, chwiejności i nie doszukałby się w tym zakresie żadnego rzetelnego problemu. Pojęcie sprzeczności jest dobrze określone tylko dla języków formalnych, a w języku naturalnym można

mówić jedynie o aporiach. Przy tym aporie, sprzeczności, przeciwieństwa stymulują refleksję i rozwój nauk; są objawem intelektualnej aktywności (Nieznański 1985, s. 158). Autor ten wywodzi również, że zasada Witwickiego, iż nie ma kolizji między przekonaniem X a supozycją $non X$, jest fałszywa (Nieznański 1985, s. 159–160). Trudności teoretyczne i logiczne związane z psychologiczną zasadą sprzeczności nie zmieniają jednak faktu, że ludzie posługują się pojęciami sprzeczności, niezgodności czy niespójności w odniesieniu do swoich przekonań, przypuszczeń, postaw czy działań (oczywiście naukowe badanie tych zjawisk zawsze będzie wymagało przyjęcia jakiejś określonej ich teorii). Warto nadmienić, że Tadeusz Tomaszewski za osiągnięcia Witwickiego, które zachowały największą aktualność, uważał teorię uczuć złożonych i właśnie psychologiczną zasadę sprzeczności, zaznaczając, że przypomina ona problem tzw. dysonansu poznawczego (Tomaszewski 1971, s. 431–432).

7. Metoda badania

Dzięki badaniu empirycznemu Witwicki chce odpowiedzieć na szereg pytań badawczych odnoszących się do wiary osób oświeconych. Czy dyspozycje intelektualne i uczuciowe tych osób działają tak samo w dziedzinach świeckiej i religijnej? Czy w sytuacji, gdy człowiek oświecony wierzy np. we Wniebowstąpienie czy Wniebowzięcie, to myśli, że fakty te zaszły naprawdę, czy jedynie stara się wejść w stan przekonania w tej kwestii? Jak godzi wiadomości i uczucia świeckie z wiadomościami i uczuciami związanymi z jego życiem religijnym? Jak przedstawia się jego stosunek do sprzeczności (to pytanie uznaje Witwicki za najważniejsze w zakresie pytań dotyczących dyspozycji intelektualnych)? Czy odczuwa jako chwalebne te rysy wierzeń religijnych, których nie pochwaliby w życiu? Czy jego zasady etyczne dopuszczają wyjątki w sprawach wiary? (Witwicki 1959, s. 87–88). Badanie obejmowało osoby, które same się na nie zgłosiły, ukończyły szkołę średnią lub wyższą, deklarowały, że chętnie rozmawiają o wierze, że nie sprawia im to trudności oraz wiedzą, w co wierzą. Pierwszy etap badania polegał na zapoznaniu się osoby badanej z „opowiadaniem indyjskim”, wzorowanym na biblijnych opowieściach o wygnaniu z raju i odkupieniu, a rzekomo wydrukowanym w miesięczniku angielskim w roku 1928. Etap drugi obejmował odpowiedzi badanego na szereg z góry ustalonych pytań oraz na pytania dodatkowe⁹ nasuwające się badaczowi, który ponadto obserwował mimikę, akcent, sposób bycia badanych (s. 135).

⁹ Taka technika może być ujęta jako wywiad pogłębiony (Brożek 2019, s. 41) albo odmiana wywiadu jakościowego (por. Babbie 2004, s. 327–328).

Opowiadanie indyjskie podaje, że radża Dewanagiri, bogaty, wpływowy i oświecony miłośnik młodzieży, urządził dla niej wspaniały pensjonat. Każdy uczeń mógł z niego korzystać pod warunkiem, że nie zajrzy do wyłożonej na widoku, oprawionej na czerwono encyklopedii. Za przekroczenie tego zakazu groziły kary i wykluczenie z zakładu. Radża wiedział, że już pierwszy pensjonariusz nie oprze się pokusie, co rzeczywiście nastąpiło. Dwaj pierwsi chłopcy, którzy przekroczyli zakaz, zostali do tego namówieni przez dawnego pracownika radży, który kiedyś został wydany za nieposłuszeństwo i który prowadził niedaleko lichą, konkurencyjną szkołę, gdzie młodzież się marnowała. Chłopcy zostali ukarani i wykluczeni z zakładu, który radża zamknął i przeniósł do Stanów Zjednoczonych, a do tego zastosował surowe zarządzenia także wobec uczniów ze swojej prowincji, którzy nie złamali zakazu. Wina ciążyła na całej młodzieży, nie było też sposobu na przeproszenie radży, bo nikt nie dorównywał mu godnością. Po 31 latach, łącząc sprawiedliwość z miłosierdziem, radża wpisał do zakładu swojego wnuka, który starał się łagodzić obyczaje i szerzyć wśród kolegów zaufanie i sympatię do swojego dziadka (z którym uważał się za jedno). Radża dopuścił do tego, że jego wnuka, najlepszego ucznia zakładu, niechętni koledzy zbili do krwi za to, że podawał się za potomka radży. W ten sposób sprawiedliwości stało się zadość. Odtąd od młodzieży wpisującej się do zakładu, ale wciąż uczącej się w dawnych, złych warunkach, wymagano nadziei, że po skończeniu ośmiu klas, dla uczniów posłusznym, pracowitym i wierzącym w dobre chęci radży, będzie dostępny jego wspaniały zakład znajdujący się w innym kraju. Natomiast dla nieposłusznym, niechętnym, wykluczonym stał otworem fatalny zakład konkurencji (s. 136–140).

Po przedstawieniu opowiadania, osobie badanej zadawano 13 pytań. Pytania od 1 do 8 miały badać dyspozycje intelektualne i uczuciowe w sferze świeckiej, natomiast kolejne miały ukazać reakcję na analogiczne zagadnienia w sferze religijnej; miały stwarzać trudności wymagające w tej sferze od ludzi oświeconych zaparcia się siebie (s. 127). W pierwszej serii pytań badany miał ocenić, czy w tekście występują niedorzeczności; czy charakterystyki osób są sprzeczne z ich czynami; czy osoby postępują rozumnie i celowo; czy mogłyby istnieć radża przedstawiony w opowiadaniu; czy jego postępowanie wydaje się godziwe, słuszne, sprawiedliwe, godne naśladowania; czy postępowanie dzieci jest niegodziwe, zbrodnicze, a kara za nie jest właściwa; czy treść historii jest budująca, moralna, piękna; czy podobne zdarzenie byłoby możliwe w miejscu, gdzie występuje współczesne poczucie sprawiedliwości. Następnie badany miał odpowiedzieć, czy treść opowiadania jest podobna do treści znanych mu wierzeń religijnych, a kiedy zauważył to podobieństwo¹⁰, był pytany,

¹⁰ Gdy podobieństwo nie zostało zauważone, rozmowa się kończyła (tak było z jedną osobą).

czy zdarzenia ukazane we wierzeniach religijnych wydają mu się prawdziwe; czy budzą takie same uczucia jak opowiadanie; czy myślał nad prawdopodobieństwem i oceną moralną postępowania postaci z wierzeń religijnych; czy – jeśli uznaje treść wierzeń za prawdziwą, moralną, piękną – broni się czasem przeciwko przekonaniom i uczuciom przeciwnym; jak czuje się wobec pytań; czy odpowiada chętnie¹¹. Badanemu podawano następne pytanie dopiero po udzieleniu przez niego pełnej odpowiedzi (s. 142–147).

Witwicki uważa, że stworzona w badaniu sytuacja nie była dla inteligentnych ludzi wierzących bez wyjścia i nie podsuwała im niczego wbrew ich sumieniu. Każdy bowiem mógł odpowiedzieć, że widzi podobieństwo opowiadania indyjskiego do treści wiary chrześcijańskiej, ale nie przeszkadza mu to, gdyż jego wiara jest silniejsza od wiedzy i potrafi zmusić się do wierzenia w to, co nie jest dla niego przekonujące. Zdaniem Witwickiego taka byłaby odpowiedź człowieka wierzącego, który wiedziałby, w co wierzy i na czym polega jego wiara. Jednak takich wierzących nie było (s. 145).

Halina Grzymała-Moszczyńska zaznacza, że Witwicki badał jedynie komponent afektywny postaw wobec religii, a pominął ich komponent intelektualny, czyli zakres i prawdziwość wiedzy badanych o obiekcie postawy, istotny dla tego rodzaju badań (Grzymała-Moszczyńska 1980, s. 127–128). Rzeczywiście, komponent intelektualny w pierwszej serii pytań ograniczał się do kwestii dostrzegania lub niedostrzegania przez badanych sprzeczności, niedorzeczności, celowości działania postaci z opowiadania indyjskiego, a w serii drugiej – do kwestii prawdziwości czy prawdopodobieństwa treści wiary. Wypowiedzi Witwickiego sugerują natomiast szersze badanie dyspozycji intelektualnych, co może być mylące. Z drugiej strony właśnie wskazane wyżej aspekty intelektualne (dostrzeganie sprzeczności, prawdopodobieństwa treści wiary itd.) były dla Witwickiego najistotniejsze z punktu widzenia bronionej przez niego supozycyjnej koncepcji wiary. Inny problem to dobór badanych osób – jego reprezentatywność jest wątpliwa (Brożek 2019, s. 44). Grzymała-Moszczyńska wskazuje, że nieprobabilistyczny dobór, tutaj oparty na dobrowolnych zgłoszeniach, nie pozwala na ekstrapolowanie wyników badania na całą populację. Autorka ta uważa jednak, że zastosowany przez Witwickiego eksperyment psychologiczny, wykorzystujący technikę projekcyjną i łączący wywiad z obserwacją, okazał się płodny poznawczo, gdyż pozwolił na dotarcie do takich ocen, formułowanych przez osoby badane, które zwykle nie są przekazywane otoczeniu, a nawet nie są uświadamiane (Grzymała-Moszczyńska 1980, s. 130–131). Metoda badania zastosowana przez autora *Wiary oświeconych* miała więc mocniejsze i słabsze strony: dawała szansę na uzyskanie interesujących wyników, ale nie pozwalała na uprawnione dokonywanie uogólnień.

¹¹ W dwóch dodatkowych pytaniach badacz proponował rozważenie zagadnień i podzielenie się rezultatami po tygodniu oraz wypowiedzenie dowolnych uwag.

8. Zebrany materiał empiryczny

Witwicki przedstawia obszernie (Witwicki 1959, s. 148–271) rozmowy z dieściami osobami, uznanymi przez niego za reprezentujące w największym stopniu „wiarę na wyższym poziomie kultury umysłowej” (s. 272). Oto wybrane treści kilku z tych wypowiedzi (zaznaczam kursywą fragmenty szczególnie istotne dla wyводу Witwickiego). „Szczery” (osoba duchowna)¹²: postępowanie radży nie było sprawiedliwe, ale było celowe z punktu widzenia przyzwyczajenia do posłuszeństwa, opowiadanie nie jest moralne, podobieństwo do treści wiary występuje, ale w formie kontrastu. Treści wiary nie budzą takich samych uczuć jak treści opowiadania świeckiego; kara boska dla pierwszych ludzi była odpowiednia, bo Bóg jest istotą najsprawiedliwszą, więc *przyjmujemy, że postępował celowo*. „Nieszczery”: od razu mówi, że nie widzi sprzeczności w opowieści – przejrzał od razu podobieństwo do treści wiary i chce zachować konsekwencję. Przyznaje jednak, że postępowanie radży jest dziwne i on sam by tak nie postępował. Nie uważa, że historia jest moralna; przyznaje, że dostrzegł podobieństwo do treści wiary, ale *w przypadku wiary wydarzenia podobne do opowiadania indyjskiego nie dotyczą tylko stosunków ludzkich*. Myślał, że wiara wymaga przekonań i *uważał, aby nie powiedzieć niczego zakazanego*. „Konsekwentny”: historia nie jest moralna ani estetyczna, sposób pojmowania sprawiedliwości nie jest europejski, treść wiary natomiast nie budzi takich samych uczuć; nie odczuwa on prawdopodobieństwa zdarzeń występujących w treściach wiary, ale traktuje ją jako *obowiązek, więc uważa te zdarzenia za rzeczywiste*. Nie rozumuje w odniesieniu do przedmiotów wiary, *uznaje je za fakt tylko z powodu wiary*. Treść wiary, jak sam przyznaje, jest u niego *izolowana od pozostałej wiedzy*, nie ocenia też moralnie postaci biblijnych. „Otwarta”: opowiadanie ocenia zgodnie z naturalnym poczuciem moralnym. Nie uznaje wszystkiego w treściach wiary. Nie rozumuje na tematy wiary, nie potrzebowała tego, boi się, że przez to mogłaby ją stracić. *Myślenie i wiara nigdy się ze sobą nie schodzą*, trzyma je „w różnych kieszeniach”. „Wytrwała”: negatywnie ocenia opowiadanie, do wiary podobna jest tylko forma tego opowiadania, w obszarze wiary występują u niej inne uczucia. Po ponad dwóch latach Witwicki przeprowadził z nią dodatkową rozmowę – historia świecka została oceniona jeszcze gorzej; badana przyznaje, że w Biblii wygląda to podobnie, ale ponieważ czyni to istota najdoskonalsza, czemuś to musi służyć. *Gdyby opowiadanie takie jak indyjskie podawał Kościół, to myślalaby, że jest w nim głęboki sens*.

¹² Witwicki nazywa każdą z badanych osób w sposób określający jej stosunek do wiary i badania.

Witwicki podaje ogólny opis wiary pozostałych zbadanych osób (nie podaje ich liczby). Wśród nich niektóre nie objawiały żadnego śladu wiary pod względem intelektualnym i uczuciowym. Osoby te deklarują przynależność do Kościoła katolickiego z powodu chrztu i katolickiego wychowania, z którego nie zostało nic oprócz „nieznośnych wspomnień z czasów szkolnego przymusu religijnego” (s. 272). U wielu wręcz objawia się pogarda dla spraw religii, a przynależność wyznaniową utrzymują przez lenistwo, bierność, niechęć do zwracania na siebie uwagi. Inni zachowują zewnętrzne praktyki religijne, ale bez przekonania, wyłącznie z nawyku. Jeszcze inni, choć nie wierzą, są związani uczuciowo ze sprawami wiary, co wiąże się ze wspomnieniami, z sentymentem, sympatią, poczuciem potęgi Kościoła. Wiąż uczuciowa powstaje tu w związku z upodobaniami estetycznymi czy tendencjami politycznymi i narodowymi. Najwięcej jest tych, którzy na podstawie własnych upodobań pewne dogmaty akceptują, inne odrzucają, a przy tym wciąż uważają się za wierzących. Wielu badanych godzi się na wszystko, czego uczy Kościół, choć nie zna w ogóle treści tego nauczania. Witwicki proponuje tutaj klasyfikację katolików ze względu na kilka kryteriów, ale jest ona z wielu powodów wadliwa. Szczegółowej i trafnej krytyce poddała ją Anna Brożek (por. Brożek 2019, s. 44–48).

9. Witwicki o wynikach badań

Podsumowując badania, Witwicki uznaje, że protokoły dostarczają, w różnych odmianach jednostkowych, typowego obrazu wiary osób oświeconych (Witwicki 1959, s. 279). Osoby te przeżywają treści wiary jako supozycje lub jako przekonania. Jeśli informacje świeckie nie istnieją lub mają niewielkie tendencje logiczne, to wiara może polegać na przekonaniach (szczerych). „Przy pewnym poziomie umysłu zaciera się różnica między rzeczywistością a światem fantazji” (s. 280). W miarę wzrostu wiadomości i tendencji logicznych sądów pojawiają się trudności w wierze – tak objawia się psychologiczna zasada sprzeczności. Ludzie oświeceni mogą jednak żywo wierzyć, ale wtedy ich wiara polega na supozycjach, wywoływanych przez akty woli. „Dzieje się w nich wtedy coś podobnego, jak w ludziach, którzy się umyślnie przejmują słowami i muzyką pieśni, poezją lub widowiskiem scenicznym” (s. 281). Kult religijny zresztą posługuje się pierwiastkiem artystycznym – wiara jest budzona i podtrzymywana przez rzeźby, obrazy, architekturę, muzykę, śpiew. Katolicyzm z góry przewiduje stany nieoparte na pewności naturalnej, a zatem „zbliżone do stanów przejęcia się estetycznego” (s. 282). Supozycje pod wpływem zgodnych z nimi zachowań (jak modlitwa, praktyki religijne, unikanie określonych myśli) mogą przechodzić w przekonania, które w doświadczeniu wewnętrznym są takie same

jak przekonania szczerze. Podobnie może dziać się w sferze przeżyć estetycznych, a do tych przeżyć jest podobne życie religijne osób oświeconych. Jest ono u nich – podkreśla Witwicki – rodzajem stałej, uroczystej gry i nie lubią, gdy zwraca im się uwagę na sprzeczności między wiedzą świecką a wierzeniami religijnymi. Wskazywanie takich sprzeczności jest równie bezcelowe, jak zwracanie się do płaczącego nad *Ojcem zadżumionych* z informacją, że Słowacki nie miał siedmiorga dzieci (s. 283). U oświeconego człowieka nie zachodzi kolizja zarówno między poezją a wiedzą, jak i między wiarą a wiedzą. Wiara zatem najłatwiej utrzymuje się w jednostkach, które wiedzą, że nie chodzi w niej o przekonania i rozum naturalny, tylko o umyślne uznawanie za prawdę właśnie tego, co nie jest prawdopodobne. Zatem ludzie naprawdę oświeceni, wierząc, przeżywają supozycje, które w momentach wielkiego przejęcia mogą przechodzić w przekonania nieszczerze (o ile wywoływane są z trudem) lub nawet takie same jak szczerze (s. 285). Możliwa jest też sytuacja, że tendencje logiczne sprzecznych przekonań ulegną redukcji, a wtedy oba te przekonania występują w świadomości równocześnie. Moment ten wymaga silnego tła uczuciowego, nie znosi kontroli w postaci np. rozmowy i wymyka się analizie introspekcyjnej. Wierzący wiedzą też, kiedy lepiej nie myśleć, nie zadawać pytań, zepchnąć przekonania świeckie pod poziom świadomości (s. 287). Pomaga im w tym rozbudowana strona estetyczna katolicyzmu i jego obrzędy¹³.

Podobnie jest z dyspozycjami i zasadami moralnymi oświeconych wierzących. Do „porażenia logicznego” dołącza „porażenie pewnej doniosłej części życia uczuciowego” – w dziedzinie wiary odzywają się tylko te dyspozycje i zasady moralne, które nie przeszkadzają uczuciu czci (s. 297). To, co badane osoby oceniają negatywnie u istoty niedoskonałej, nie przynosi według nich ujmy istocie doskonałej. W zakresie moralności przykładają więc inną miarę do żywych ludzi (oceny dodatnie i ujemne), a inną do postaci otoczonych religijną czcią (wyłącznie oceny dodatnie lub brak ocen). Dziedzina wiary w życiu oświeconego wierzącego jest rodzajem rezerwatu, kaplicy, do której wchodzi pochylony i przymykając oczy. Wychodząc do życia codziennego, prostuje się i na nowo patrzy trzeźwo. Dlatego często się zdarza, że obie postawy na siebie nie wpływają. Podczas nabożeństwa człowiek wierzący jest pełen entuzjazmu, czci, pokory, łagodności, przebaczenia, ale potem i przedtem zachowuje właściwą sobie postawę i charakter – kupuje, sprzedaje, redaguje dzienniki, organizuje ataki, gromadzi dobra doczesne itd. Gdyby zresztą chciał zachować w życiu uczuciową postawę religijną, stałby się bezbronny w walce o byt i władzę (s. 300). Niektórzy badani chcieli być konsekwentni i chwalili w sprawach świeckich to, co chwalili w religijnych – uznawali postępowanie radzy za słuszne, sprawiedliwe. Zdawało im się bowiem – błędnie – że muszą

¹³ Witwicki przedstawia mistrzowski literacko opis tej symboliki i obrzędowości oraz ich wpływu (Witwicki 1959, s. 287–296).

być przekonani o wszystkim, w co wierzą. Wynikiem tego było pewne znieczulenie moralne w sferze świeckiej, jednak prawdopodobnie powierzchowne i występujące jedynie podczas badania. Bywa też, że religijna postawa uczuciowa znajduje oddźwięk w życiu codziennym, zarówno pozytywny (np. w pracy na rzecz potrzebujących pomocy), jak i negatywny (np. w prześladowaniu heretyków). O postawie moralnej człowieka decydują jednak dyspozycje związane z instynktem społecznym, niezależne od wierzeń religijnych (s. 303).

Na podstawie zapisu rozmów można było uznać, że badani wykazują aktywną postawę wolicjonalną w zakresie przyjmowania przekonań i supozycji z dziedziny wiary religijnej, a decydujący wpływ wywierają tu między innymi uczucie czci dla postaci występujących w religii oraz autorytet Kościoła. Badani stosują też różne standardy oceniania moralnego w sferze świeckiej i religijnej (negatywna ocena postępowania radży, pozytywna ocena podobnego postępowania Boga religii katolickiej), zakładając z góry, że postępowanie postaci będących przedmiotem czci religijnej może być wyłącznie pozytywne – nawet wtedy, gdy jest ono dla nich niezrozumiałe i negatywnie ocenialiby podobne postępowanie realnych ludzi. Trafne wydają się uwagi Witwickiego dotyczące możliwości odseparowania od siebie sfer religijnej i świeckiej w codziennym życiu wierzącego.

Wątpliwe jest natomiast ujęcie przez Witwickiego przekonań religijnych ludzi oświeconych jako niemal wyłącznie supozycji o charakterze estetycznym, „supozycji 0”. W części teoretycznej, przygotowawczej Witwicki wywodzi, że przekonania religijne mogą przybierać postać: 1) sądów lub 2) supozycji, w postaci: a) przypuszczeń („supozycji 1”) bądź b) przekonań na niby („supozycji 0”). Tutaj uznaje, że przekonania religijne oświeconych są zasadniczo „supozycjami 0”. Mogą one wprawdzie niekiedy przechodzić w coś, co prezentuje się jak przekonania, ale w gruncie rzeczy wiara oświeconych stanowi rodzaj gry, podobnej do przejęcia się przedstawieniem teatralnym, gry, w której zasadniczą rolę odgrywają supozycje typu estetycznego. Jednak treść przytoczonych przez Witwickiego rozmów nie uprawnia do takiego ogólnego wniosku – „przekonania” religijne niektórych badanych mogły mieć charakter słabszych lub silniejszych przypuszczeń albo nawet sądów¹⁴. Jednak nawet gdyby z rozmów wynikało, że wiara wszystkich badanych osób ma charakter supozycji estetycznych, to zastosowana metoda doboru nie powalała na dokonanie uogólnienia wyników badań na wszystkie osoby oświecone i wierzące (zob. wyżej komentarz do części 7). Witwicki nie uwzględnił też, że osoba wierząca może traktować pewne treści wiary jak sądy, inne jak supozycje, a jeszcze inne może odrzucać (por. Brożek 2019, s. 46–47).

¹⁴ Natomiast „supozycje 0” prawdopodobnie występowały u badanego nazwanego „otwarciem nieszczerym” (Witwicki 1959, s. 206–212).

Interpretacja wyników badań przedstawiona w *Wierze oświeconych* ma więc pewien stronniczy, a nawet perswazyjny charakter. Witwicki w gruncie rzeczy mówi (choć nie wprost): wiara to wmawianie sobie pewnych treści sprzecznych z tym, co się wie; to wyłącznie „zła wiara”, przeżywana wbrew lepszej wiedzy, z czego jasno wynika, że wiara to fikcja. Taki był z pewnością rzeczywisty pogląd Witwickiego, a książka miała ten pogląd uzasadnić. Tego jednak nie udało się całkiem dokonać – autor wykazał co najwyżej, że w pewnych przypadkach wiara pod względem stosunku wierzącego do przedmiotów wiary może mieć charakter supozycji o charakterze estetycznym. Taki swoisty model wiary w gruncie rzeczy został przez Witwickiego przyjęty już na wstępie pracy i rozwinięty w jej części teoretycznej. Można przypuszczać, że spośród wszystkich zapisów rozmów przedstawił te, które – jego zdaniem – w największym stopniu ten model potwierdzały. Wtedy postępowanie badawcze Witwickiego przypominałoby metodę opisu analitycznego w rozumieniu Tadeusza Czeżowskiego, gdzie opis ma charakter apodyktyczny, choć podlegający weryfikacji (por. Czeżowski 1969, s. 138).

Warto wskazać na fragment, w którym Witwicki mówi o możliwości równoczesnego i świadomego przeżywania przekonań sprzecznych pod wpływem silnych uczuć. W ten sposób w jakimś stopniu sam podważa znaczenie psychologicznej zasady sprzeczności, do której przywiązuje przecież tak dużą wagę. Wydaje się jednak, że w tym miejscu ma słuszość, gdyż, jak można podejrzewać, czynniki uczuciowe odgrywają w życiu większości ludzi istotniejszą rolę niż czynniki intelektualne.

Wnioski

Witwicki słusznie wskazuje, iż wiara katolicka przewiduje stany przekonaniowe nieoparte na pewności naturalnej. Stąd jednak wcale nie wynika, że stany te ograniczają się do rodzaju uczuć estetycznych wywoływanych aktami woli i uczuciem czci, tak jak nie wynika, że Kościół nakazuje wiernym odrzucić zasadę sprzeczności w sprawach religii¹⁵. Można przyjąć, idąc w kierunku początkowo sugerowanym przez Witwickiego, że „przekonania” religijne mogą przybierać postać sądów, przypuszczeń o różnej sile¹⁶, supozycji w znacze-

¹⁵ Tego rodzaju zalecenia zdarzają się jednak w pismach religijnych – za przykład mogą służyć słowa Ignacego Loyoli: „[...] powinniśmy być zawsze gotowi wierzyć, iż białe, które widzę, jest czarne, jeżeli się tak wypowie Kościół hierarchiczny [...]” (Loyola 2019, s. 142).

¹⁶ Warte uwagi jest, że Gordon Allport, jeden z klasyków psychologii religii, uważał, że z religią wiążą się przekonania mniej pewne, ale jednocześnie o pozytywnym zabarwieniu uczuciowym, wysokim stopniu zaangażowania oraz celowo podtrzymywane (Allport 1988, s. 205–206). Te przekonania odpowiadałyby supozycjom rozumianym jako przypuszczenia.

niu węższym, a ostatecznie także przekonań nieszczerých (por. Brożek 2019, s. 47–48) w znaczeniu proponowanym w komentarzu do części 3. Witwicki jednak w toku wywodu próbuje wykazać, że u osób oświeconých wierzących te różne stany przekonaniowe zasadniczo przybierają charakter „supozycji 0” i przekonań nieszczerých. Teza ta jednak nie jest zasadna, co zostało wykazane wcześniej. Trafne wydaje się natomiast wskazanie przez Witwickiego, że katolicyzm nie wymaga od wierzącego przekonań (szczerých) takich samých jak przekonania „naturalne” (choć oczywiście tych ostatnich nie wyklucza). Jak pisze Witwicki: „Od nikogo [...] Kościół nie żąda, żeby mówił «*Wiem* o Bogu Ojcu, Stworzycielu itd.», przeciwnie: [...] każe mówić wyłącznie tylko: «*Wierzę* w Boga Ojca itd.»” (Witwicki 1959, s. 282). Trafna jest też część wniosków z badań, co zostało zaznaczone w komentarzu do części 9.

Osobisty stosunek Witwickiego do religii był negatywny, na co wpłynęły jego doświadczenia z dzieciństwa – matka reprezentowała religijność obrzędową, rygorystyczną i zabobonną, którą było przeniknięte życie całej rodziny, a negatywne wspomnienia i emocje tamtego okresu odzywały się u Witwickiego jeszcze w dorosłym życiu (por. Nowicki 1980, s. 106–112; Nowicki 1983, s. 31–40). Witwicki, jak wspomniałem, z góry wykluczał uwzględnianie czynnika nadprzyrodzonego w psychologicznych badaniach nad wiarą religijną. Trudno byłoby jednak czynić z tego zarzut, gdyż zasadniczo psychologia religii posługuje się metodami takimi samymi jak pozostałe działy psychologii (por. Król 2006, s. 50), a więc kieruje się zasadami racjonalności naukowej¹⁷. Ale autor *Wiary oświeconých* nie pozostaje też neutralny – przez niektóre fragmenty książki przebija złośliwość skierowana przeciwko religii (w rodzaju wypowiedzi o „fałszywym płaszczyku pokory”, zob. przyp. 4, albo o zacieraniu się różnicy między rzeczywistością a fantazją), a jego zapewnienie, że opisane w niej badania mogą posłużyć również tym, którzy chcą krzewić wiarę (Witwicki 1959, s. 22), należy chyba uznać za rodzaj persyflazu. Wydaje się też, że osobiste nastawienie autora książki do badanych nie było szczególnie przyjazne (por. Brożek 2019, s. 44).

Stosunek Witwickiego do wiary i do wierzących nie powinien jednak przesłaniać jego dokonań. Witwicki zbadał i opisał pewien określony typ wiary religijnej, dotyczący zwłaszcza osób o wyższym poziomie wykształcenia. Wydaje się, że ta odmiana wiary jest wciąż nierzadko reprezentowana, chociaż materiał empiryczny zgromadzony przez Witwickiego nie pozwala na dokonanie poprawnych ekstrapolacji, zwłaszcza odniesionych do współczesności. Obszerne zapisy rozmów wraz z komentarzem Witwickiego mogą jednak wciąż służyć za podstawę pogłębionych badań jakościowych, studiów przypadków, typologizacji

¹⁷ W związku z tym nie wydaje się trafny zarzut ks. Jana Bednarczyka, że Witwicki ogranicza się do naukowego empiryzmu i odmawia uznania poznawczej roli rozumu w znaczeniu metafizycznym (Bednarczyk 1992, s. 14–15).

czy opisu analitycznego – niekoniecznie w oparciu o terminologię zastosowaną w *Wierze oświeconych*. Pojęcie supozycji, odpowiednio uściślone i jednoznacznie stosowane, wydaje się do takich badań bardzo przydatne.

Bibliografia

- Allport G. (1988), *Osobowość i religia*, przeł. H. Bartoszewicz i in., Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Babbie E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bednarczyk J. (1992), *Władysława Witwickiego koncepcja relacji między nauką a wiarą*, „*Analecta Cracoviensia*” XXIV.
- Brożek A. (2019), „*Wiara oświeconych*”. *Uwagi metodologiczne o rozprawie Władysława Witwickiego oraz kilka przykładów stosunku „oświeconych” do Boga i wiary*, „*Roczniki Filozoficzne*” LXVII (1), s. 35–63.
- Czeżowski T. (1969), *Odczyty filozoficzne*, wyd. 2, Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu.
- Grzymała-Moszczyńska H. (1980), *Eksperyment psychologiczny Władysława Witwickiego w badaniach nad wiarą religijną*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religioznawcze*” 5.
- Król J. (2006), *Metody badań psychologii religii*, w: S. Gład (red.), *Podstawowe zagadnienia psychologii religii*, Kraków: WAM.
- Loyola I. (2019), *Ćwiczenia duchowe*, przeł. J. Ożóg, Kraków: WAM.
- Marciszewski W. (1972), *Podstawy logicznej teorii przekonań*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Nietzsche F. (1913), *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*, przeł. L. Staff, Warszawa–Kraków: Nakład Jakóba Mortkowicza.
- Nieznański E. (1985), *Logika przekonań a wiara oświeconych*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 21 (1), s. 157–162.
- Nowicki A. (1980), *Inedita Władysława Witwickiego (1978–1948). Ankieta w sprawie utraty wiary religijnej (rękopis)*, „*Euhemer – Przegląd Religioznawczy*” 3 (117), s. 103–113.
- Nowicki A. (1982), *Witwicki*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Nowicki A. (1983), *Uczeń Twardowskiego – Władysław Witwicki*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Tomaszewski T. (1971), *Władysław Witwicki*, w: B. Baczek i in. (red.), *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 431–432.
- Twardowski K. (1973), *O zadaniach etyki naukowej*, red. I. Dąbska, „*Etyka*” 12, s. 125–155.
- Twardowski K. (1992), *Psychologia supozycji*, w: tenże, *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*, red. R. Jadcak, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

- Twardowski K. (1994), *Etyka*, red. R. Jadczak, Toruń: Adam Marszałek.
- Witwicki W. (1957), *Pogadanki obyczajowe*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Witwicki W. (1959), *Wiara oświeconych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Witwicki W. (1967), *Psychologia*, t. 1, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

W o j c i e c h R e c h l e w i c z

Władysław Witwicki's Suppositional Theory of Religious Faith

Keywords: *belief, psychological principle of contradiction, religious faith, supposition, W. Witwicki*

Władysław Witwicki's suppositional conception of religious faith was presented extensively in his book *La foi des éclairés* [Faith of the Enlightened] (1939). The aim of this work was to investigate how so-called enlightened people (i.e. those with at least a secondary education) reconcile secular knowledge with religious faith. The empirical research presented by Witwicki was based on a number of concepts, such as judgment, supposition, psychological principle of contradiction, sincere belief and insincere belief. Witwicki concluded that the faith of enlightened people consists of suppositions which are held against secular beliefs. However, this conclusion was not sufficiently justified and can only be applied to a certain group of believers.